// ECHO OBCOJĘZYCZNE
(NP) NIEMIECKO-POLSKIE (NP)
DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — ZWEI-SPRACHEN-ZEITSCHRIFT FÜR ALLE

Nr. 7 (31)-NP ▬ ROK III ▬ LIPIEC — 1937 — JULI ▬ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: niemiecko-polskim i francusko-polskim.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).
Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.
(Alleinvertrieb für Deutschland: Buchhandlung A. Collignon, Berlin NW 7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2).



IM ZIRKUS.

„Harry, der Direktor will dich dringend sprechen!"

„Schon wieder, zum Teufel, nicht mal ein Viertelstündchen kann man gemütlich zubringen."

W CYRKU.

„Harry, dyrektor chce z tobą pomówić w pilnej sprawie!"

„Już znowu, do licha, nawet kwadransika nie można spędzić spokojnie".

(„Fliegende Blätter", München.)

ERSTE BEGEGNUNG ZWEIER DICHTER.

Eine noch wenig bekannte Episode aus Goethes Leben, die erste Begegnung des Dichterfürsten mit Ludwig Tieck, dem Vater der romantischen Schule nämlich, wird wie folgt geschildert:

Tieck hat schon verschiedenes veröffentlicht und selber mehrere seiner Schriften Goethe zugesandt. Er konnte also annehmen, kein Unbekannter für ihn zu sein, und erlaubte sich deshalb, als er eines Tages in Weimar war, den Dichterfürsten ohne weitere Empfehlung einfach in seiner Wohnung aufzusuchen.

Ob Goethe gerade schlechter Laune war oder sich im Augenblick des Namens Tieck nicht erinnerte, lässt sich nicht feststellen. Tatsache aber ist, dass er dem den Besuch anmeldenden Diener den Auftrag erteilte, den fremden Herrn abzuweisen.

Er besann sich jedoch sofort eines andern, rief den Diener zurück und trat selbst in das Vorzimmer.

„Sie wünschen mich zu sehen?" fragte er den sich ehrerbietig vor ihm Verneigenden.

„Gewiss, Herr Geheimer Rat," antwortete Tieck.

„Nun so sehen Sie mich", sagte Goethe, indem er sich langsam und majestätisch um seine Achse zu drehen begann.

„Haben Sie mich gesehen?" fragte er, als er seine Drehung beendet hatte.

„Unzweifelhaft," antwortete Tieck, der sich von seiner anfänglichen Verblüffung bereits wieder erholt hatte.

„Nun, so können Sie wieder gehen," sagte der Olympier, indem er sich selbst würdevoll umwandte, um in sein Zimmer zurückzukehren.

„Noch einen Augenblick, Herr Geheimer Rat, wenn ich bitten darf," rief Tieck ihm nach.

„Was wünschen Sie noch?" fragte Goethe unwillig.

„Nur eine Kleinigkeit," antwortete Tieck, indem er mit der Hand in die Tasche fuhr. „Was kostet die Besichtigung?"

Eine solche Keckheit war dem Dichterfürsten in seinem eigenen Hause noch nicht entgegengetreten.

Wortlos betrachtete er den kühnen Besucher, den er bis jetzt kaum flüchtig angesehen hatte, mit scharfen durchdringenden Blicken, und da gewahrte er so viel Ungewöhnliches und Interessantes, dass sein Zorn sofort verrauchte.

„Sie gefallen mir," sagte er nach einigen Augenblicken, „treten Sie bei mir ein."

Auf diese Weise begann zwischen den beiden so verschieden gearteten Männern die persönliche Bekanntschaft.

PIERWSZE SPOTKANIE DWÓCH POETÓW.

Pewien mało jeszcze znany epizod z życia Goethego, mianowicie pierwsze spotkanie tego księcia poetów z Ludwikiem Tieck'em (1773—1853), ojcem szkoły romantycznej, opisywany jest jak następuje:

Tieck ogłosił był już różne utwory i sam nadesłał Goethemu kilka swoich pism. Mógł więc przypuszczać, że nie będzie dlań osobą nieznaną, i pozwolił sobie przeto, gdy pewnego dnia był w Weimarze, bez żadnej rekomendacji po prostu odwiedzić księcia poetów w jego mieszkaniu.

Czy Goethe był akurat w złym humorze, czy też w danej chwili nie przypominał sobie nazwiska Tiecka — nie da się stwierdzić. Faktem jednak jest, że służącemu, meldującemu tę wizytę, dał polecenie odprawić obcego pana.

Jednakowoż wnet się rozmyślił (**sich eines andern besinnen**), przywołał służącego z powrotem i sam wszedł do przedpokoju.

„Pan życzy sobie widzieć mnie?" zapytał kłaniającego mu się z pełnym szacunkiem gościa.

„Pewnie, panie tajny radco," odpowiedział Tieck.

„No to niech pan mnie obejrzy," powiedział Goethe, który zaczął powoli i majestatycznie obracać się na pięcie (**die Achse**, oś).

„Czy widział mnie pan?" zapytał, gdy dokończył swego obrotu.

„Niewątpliwie," odpowiedział Tieck, który już ochłonął ze swego początkowego osłupienia.

„No więc może pan już sobie pójść," powiedział olimpijczyk, odwracając się sam, pełen godności, by wrócić do swego pokoju.

„Jeszcze jedną chwileczkę, panie tajny radco, jeśli wolno prosić," zawołał w ślad za nim Tieck.

„Czego pan jeszcze sobie życzy?" spytał Goethe niechętnie.

„Tylko drobnostkę," odrzekł Tieck, sięgając ręką do kieszeni. „Ile kosztuje to obejrzenie?"

Z taką śmiałością książę poetów w swoim domu jeszcze się nie spotkał.

Bez słowa przypatrywał się bystrym, przenikliwym wzrokiem śmiałemu gościowi, na którego dotąd zaledwie pobieżnie spojrzał, i dostrzegł w nim tyle niezwykłego i ciekawego, że jego gniew natychmiast znikł (jak dym).

„Pan mi się podoba," powiedział po kilku chwilach, „niech pan wstąpi do mnie."

W ten sposób rozpoczęła się osobista znajomość tych dwóch mężów o tak odmiennych charakterach.

AUSEINANDERSETZUNG.

Die Frau: „Musst du notwendig jede Nacht bis um zwei Uhr trinken?"

Der Mann: „Keineswegs, ich tue es ganz freiwillig."

DYSKUSJA.

Żona: „Czy musisz koniecznie pić co noc do godziny drugiej?"

Mąż: „Bynajmniej, robię to zupełnie dobrowolnie."

DIE FIRMA TANZT.

Auf dem jährlichen Tanzfest der Firma hatte der jüngste Buchhalter eine besonders nette Partnerin erwischt. Er plauderte:

„Der Bürovorsteher ist der grösste Trottel, den ich in meinem Leben gesehen habe. Der gehört nicht in anständige Gesellschaft."

Sie blieb mitten im Tanz stehen:

„Junger Mann, wissen Sie, wer ich bin?"

„Keine Ahnung!"

„Ich bin die Frau vom Bürovorsteher!"

„Donnerschlag!" entfuhr es ihm, „...und wissen Sie, wer ich bin?"

„Nein!" sprach die entrüstete Partnerin.

„Gott sei's gelobt!" atmete der junge Mann auf und verschwand.

FIRMA TAŃCZY.

Na dorocznej wieczornicy tanecznej pewnej firmy najmłodszy buchalter złapał jakąś szczególnie ładną partnerkę. Gawędził:

„Kierownik biura jest największym kretynem, jakiego widziałem w swoim życiu. On się nie nadaje do przyzwoitego towarzystwa."

Ta stanęła wśród tańca:

„Młodzieńcze, czy wiesz, kim jestem?"

„Nie mam pojęcia!"

„Jestem żoną kierownika biura!"

„Do pioruna!" wyrwało mu się. „...A czy pani wie, kto ja jestem?"

„Nie!" rzekła oburzona partnerka.

„Chwała Bogu!" odetchnął młodzieniec i zniknął (Inf. verschwinden).

LLOYD GEORGE UND DIE POLARFAHRT.

Im Jahre 1911 wandte sich der Polarforscher Scott an den damaligen Kanzler Lloyd George mit der Bitte um geldliche Unterstützung für seine letzte Südpolfahrt. Der Führer der Liberalen gab ihm seine Besuchskarte und nannte ihm einen steinreichen konservativen Grossgrundbesitzer, der sich für alle Fragen der Polarforschung lebhaft interessierte.

Scott besuchte den Mann und fand sich am nächsten Morgen bei Lloyd George wieder ein.

„Nun", fragte der Kanzler, „hatten Sie Glück?"

Scott lächelte befriedigt. „Tausend Pfund hat er mir gegeben", sagte er. „Aber fünfzigtausend soll ich bekommen, wenn ich Sie dazu überreden kann, sich der Expedition anzuschliessen. Und wenn ich es so einrichte, dass Sie am Pol zurückbleiben, zahlt er mir eine Million..."

LLOYD GEORGE A WYPRAWA PODBIEGUNOWA.

W roku 1911 badacz polarny Scott zwrócił się do ówczesnego kanclerza (skarbu) Lloyd George'a z prośbą o poparcie pieniężne dla swojej ostatniej wyprawy do bieguna południowego. Przywódca liberałów dał mu swoją wizytówkę i wymienił mu pewnego szalenie bogatego obszarnika konserwatywnego, który żywo interesował się wszystkimi kwestiami badań polarnych.

Scott odwiedził tego człowieka, a nazajutrz rano znowu się zgłosił do Lloyd George'a.

„No," spytał kanclerz, „poszczęściło się panu?"

Scott uśmiechnął się zadowolony. „Tysiąc funtów dał mi," powiedział. „Ale pięćdziesiąt tysięcy mam dostać, jeżeli potrafię namówić pana do przyłączenia się do tej ekspedycji. A jeżeli urządzę tak, żeby pan pozostał na biegunie, zapłaci mi milion..."

EINE NETTE GESCHICHTE.

In London war seinerzeit Meister Matthias Rauchgut als Modeschneider weit und breit bekannt.

Ein junger Mann in sehr verdächtigem Kostüm wurde bei Rauchgut eines schönen Tages vorstellig und sagte, er wäre ein wegen eines Duelles flüchtig gewordener Student.

„Haben Sie Papiere, um sich auszuweisen, dass Sie tatsächlich Student sind?" fragte der Meister.

„Nein!"

„Wenn Sie Student sind, müssen Sie Verse machen können," war Rauchguts Ansicht.

„Die kann ich schmieden!" antwortete der junge Mann.

„Nun, so machen Sie einen Vers auf meinen Namen, damit ich mich von der Wahrheit Ihrer Angaben überzeuge," sagte wieder Rauchgut, und der Student dichtete:

„Ihr Name, Herr Rauchgut,
Wär' ohne ‚R' auch gut!"

ŁADNA HISTORYJKA.

W Londynie był swego czasu szeroko znany jako modny krawiec mistrz Maciej Rauchgut.

Jakiś młodzieniec w bardzo podejrzanym stroju zgłosił się pewnego pięknego dnia z prośbą do Rauchguta i powiedział, że jest studentem, który uciekł z powodu pojedynku.

„Czy ma pan dokumenty, by się wykazać, że jest pan rzeczywiście studentem?" zapytał mistrz.

„Nie!"

„Jeżeli pan jest studentem, to musi pan umieć układać wiersze," wyraził swoje zdanie Rauchgut.

„Potrafię je sklecić!" odpowiedział młodzieniec.

„No, to niech pan ułoży wiersz na moje nazwisko, ażebym się mógł przekonać o prawdziwości pańskiego oświadczenia," powiedział znowu Rauchgut, a student ułożył wiersz:

„Pańskie nazwisko, panie Rauchgut,
Byłoby bez ‚R' też dobre (auch gut)!"

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na drugie półrocze 1937!

DER NEUE DIENER.

Der Kommerzienrat Haberstock engagiert einen neuen Diener. Am nächsten Morgen sagt er zu ihm, dass er das Frühstück serviert haben möchte. Der neue Diener bringt nach kurzer Zeit eine Tasse Kaffee, zwei bestrichene Brötchen und ein Kännchen Milch. Worauf Kommerzienrat Haberstock wütend wird und sagt:

„Wenn ich Frühstück bestelle, wünsche ich Mokka, Butter, 2 Eier, Marmelade, eine Grapefruit, ein Glas Eiswasser und frische Früchte je nach der Jahreszeit!"

„Zu Befehl!" antwortet der neue Diener.

„Machen Sie mir ein Bad zurecht!" sagt der Kommerzienrat.

Der neue Diener lässt Wasser in die Wanne laufen und legt Seife und Handtuch bereit.

Worauf der Kommerzienrat wiederum wütend wird und schreit:

„Wenn ich ein Bad bestelle, wünsche ich ein Thermometer ins Wasser, zurechtgelegte frische Wäsche, ein angewärmtes Frottiertuch, Rasiermesser, Rasiercreme und griffbereit Zigaretten und Streichhölzer!"

„Zu Befehl!" antwortet der neue Diener.

Am andern Morgen ist Kommerzienrat Haberstock krank und befiehlt dem neuen Diener, einen Arzt zu holen. Obgleich der Doktor gegenüber wohnt, kommt der Diener erst nach zwei Stunden zurück.

„Wo waren Sie denn so lange?" forscht der Kommerzienrat.

„Ich habe den Arzt bestellt", sagt der Diener, „nebenan warten dann noch ein Masseur, ein Heilgehilfe, der Rettungswagen steht vor der Tür, die Klinik habe ich auch angeläutet und auch der Totengräber und die Friedhofsverwaltung ist von mir informiert!"

NOWY SŁUŻĄCY.

Radca handlowy Habersztok angażuje nowego służącego. Następnego rana powiada do niego, że chce, by mu podano śniadanie. Nowy służący przynosi po krótkim czasie filiżankę kawy, dwie nasmarowane bułeczki i dzbaneczek mleka. Na co radca handlowy Habersztok wścieka się i powiada:

„Gdy zamawiam śniadanie, życzę sobie mokkę, masło, 2 jaja, marmeladę, grejpfruut, szklankę wody z lodem i świeże owoce, zależnie od pory roku!"

„Do usług!" odpowiada nowy służący.

„Proszę mi przygotować kąpiel!" powiada radca handlowy.

Nowy służący wpuszcza wodę do wanny i przygotowuje mydło i ręcznik.

Na co radca handlowy znowu się wścieka i krzyczy:

„Gdy zamawiam kąpiel, życzę sobie termometr w wodzie, przyszykowaną świeżą bieliznę, zagrzany ręcznik do nacierania, brzytwę, krem do golenia i papierosy z zapałkami pod ręką (gotowe do wzięcia)!"

„Do usług!" odpowiada nowy służący.

Nazajutrz rano radca handlowy Habersztok jest chory i każe nowemu służącemu sprowadzić lekarza. Jakkolwiek doktór mieszka naprzeciwko, służący wraca dopiero po dwu godzinach.

„Gdzież byliście tak długo?" wypytuje radca handlowy.

„Zamówiłem lekarza," mówi służący, „tuż obok czekają prócz tego jeszcze masażysta, felczer, karetka pogotowia stoi przed drzwiami, do kliniki też zatelefonowałem, a również grabarz i zarząd cmentarza jest przeze mnie poinformowany!"

WEISHEIT EINES NEUNJÄHRIGEN.

Im fünfzehnten Jahrhundert versuchte ein Kurfürst die Vorrechte, deren Köln am Rhein sich erfreute, zu beschränken. Er verlangte, dass ihm eines der Stadttore ausgeliefert werde, und stellte diese Forderung an den Senat. Als das neunjährige Söhnchen eines Senators seinen Vater lebhaft beunruhigt sah, fragte es ihn und erfuhr die Ursache seines Schmerzes.

„So hebe doch eines der Tore aus den Angeln," sagte es, „schicke es dem Kurfürsten nach Bonn und lass den Eingang vermauern."

Der Rat wurde angenommen. Der Kurfürst starb, ohne dass er sich wegen der spöttischen Weigerung hatte rächen können, die ihm zuteil geworden war. Zur Erinnerung an dieses Geschehnis wurde lange ein neunjähriger Knabe zu den Senatsitzungen zugelassen.

MĄDROŚĆ 9-LETNIEGO DZIECKA.

W piętnastym stuleciu pewien książę-elektor usiłował ograniczyć przywileje, którymi cieszyło się m. Kolonia nad Renem. Domagał się, by oddano mu jedną z bram miejskich, i postawił to żądanie senatowi. Gdy dziewięcioletni synek jednego senatora zobaczył swego ojca żywo zaniepokojonego, zapytał go i dowiedział się o przyczynie jego zmartwienia (cierpienia).

„To zdejm-że z zawiasów jedną z bram," powiedział synek, „poślij ją księciu-elektorowi do Bonnu, a wejście każ zamurować."

Rada ta została przyjęta. Elektor zmarł, nie mając możności zemścić się za tę szyderczą odmowę, która dostała mu się w udziale. Na pamiątkę tego zdarzenia przez dłuższy czas dopuszczano 9-letniego chłopca na posiedzenia senatu.

DIE REICHSTEN FRAUEN DER WELT.

Es gibt mehr weibliche als männliche Millionäre.

Wenn man die Liste der reichsten Leute durchgeht, von denen der grösste Teil, was nicht überraschen dürfte, in den Vereinigten Staaten lebt, so ergibt sich die interessante Festellung, dass es mehr weibliche als männliche Millionäre gibt. Nach der Steuerstatistik von 1936 gibt es in den Verein. Staaten nicht weniger als 2800 Millionärinnen und von diesen verfügen mehr als vierhundert über ein Vermögen von mehr als 20 Millionen Dollar.

Die reichste Frau der Staaten soll eine Frau Martford sein, sie gebietet über die Kleinigkeit von 200 Millionen Dollar. 150 Millionen besitzt die Witwe des Milchkönigs Smith. Rund hundert Millionen besitzt Miss Fair Vanderbilt, neunzig Millionen Anne Morgan und Frau Carnegie immerhin noch 50 Millionen.

Es gibt deshalb mehr weibliche als männliche Millionäre, weil die Frauen eben meist länger leben als die Männer. Alle die Millionen, die da drüben jetzt auf den Namen von Frauen eingetragen sind, wurden selbstverständlich von Männern verdient, denn bis heute gibt es nur ausserordentlich wenige weibliche Unternehmer in den Staaten.

Das Geld verdient der Mann und die Frau erbt es. Wer eine Million Dollar oder ein Vielfaches davon verdient hat, ist meist ein abgenutzter Mann, der nur selten das biblische Alter erreicht. Nur wenige bringen, wie der kürzlich verstorbene John D. Rockefeller, die besondere Energie auf, mit 55 Jahren sich vom Geschäft zurückzuziehen und den Rest des Lebens ausschliesslich dem Ziel zu widmem, 100 Jahre alt zu werden.

NAJBOGATSZE KOBIETY ŚWIATA.

Jest więcej milionerek niż milionerów.

Gdy się przegląda listę najbogatszych ludzi, z których większa część, co nie powinno zdziwić, mieszka w Stanach Zjedn., to wypływa ciekawe stwierdzenie, że więcej jest milionerek niż milionerów. Według statystyki podatkowej z roku 1936 jest w Stanach Zjednoczonych nie mniej jak 2800 milionerek, a z tych przeszło czterysta rozporządza majątkiem przeszło 20 milionów dolarów.

Najbogatszą kobietą Stanów ma być niejaka pani Martford; rozporządza ona bagatelką w wysokości 200 milionów dolarów. 150 milionów posiada wdowa króla mleka Smith'a. Okrągłe 100 milionów posiada Miss Fair Vanderbilt, dziewięćdziesiąt milionów Anna Morgan, a pani Carnegie (Karnedżi) bądź co bądź jeszcze 50 milionów.

Więcej jest milionerek niż milionerów dlatego, że właśnie kobiety przeważnie żyją dłużej niż mężczyźni. Wszystkie te miliony, które po tamtej stronie (oceanu) są teraz wpisane na imię kobiet, zostały oczywiście zarobione przez mężczyzn, albowiem do dziś jest tylko nadzwyczaj mało kobiet przedsiębiorców w Stanach.

Pieniądze zarabia mąż, a żona dziedziczy je. Kto zarobił milion dolarów lub wielokrotność tegoż, ten jest przeważnie steranym człowiekiem, który rzadko tylko osiąga biblijny wiek. Tylko niewielu, jak niedawno zmarły John D. Rockefeller, zdobywają się na szczególną energię, by w wieku 55 lat wycofać się z interesów i resztę życia poświęcić wyłącznie jednemu celowi: dożyć do stu lat.

HERAUSGERUTSCHT.

„Sie kommen zu spät, Herr Doktor, mein Mann ist wieder gesund."

„O, das tut mir leid!"

(„Lustige Blätter", Berlin.)

WYPSNĘŁO SIĘ.

„Pan za późno przychodzi, panie doktorze, mój mąż jest już znowu zdrów."

„O, bardzo żałuję!"



DAS KLEID.

Wanderbild legte den Brief beiseite.

„Vergiss nicht,” sagte er, „wir gehen heute abends zu Wendiners.”

Die Frau widersprach: „Du kannst gehen. Ich gehe nicht. Ich habe nichts anzuziehen.”

Wanderbild war zehn Jahre verheiratet.

Er sagte daher nur: „Schade. Dann bleibst du eben zu Hause.”

Zehn Minuten später war der Schaden behoben.

Wilhelmine Wanderbild wusste auf einmal Rat.

„Ich gehe jetzt zu Pauline”, sagte sie.

„Natürlich wieder in das teuerste Geschäft.”

„Selbstverständlich. Nur die grossen Häuser sind kulant.”

„Aber ich zahle nicht einen Pfennig.”

„Das brauchst du auch nicht”, lächelte Wilhelmine. „Ich suche mir drei Kleider zur Auswahl aus, trage davon eines heute abends und morgen früh schicke ich alle drei Kleider mit bestem Dank zurück.”

„Du glaubst, dass das geht?”

„Bestimmt.”

„Schön. Aber ich will mit der ganzen Geschichte nichts zu tun haben.”

*

Wilhelmine Wanderbild ging zu Pauline.

„Gnädige Frau wünschen?”

„Ich suche ein Abendkleid.”

„In welcher Preislage?”

„Es kann das Beste sein, was Sie haben,” sagte sie, „mein Mann schenkt es mir.”

„Mit Vergnügen, gnädige Frau. Ich lasse Ihnen unsere neuesten Modelle vorführen.”

Mannequins liefen auf und ab. Schwere Seiden wechselten mit hauchdünnen Tüllen. Samte und Spitzen folgten.

„Schicken Sie mir heute gegen fünf Uhr die drei Kleider zur engeren Auswahl in die Wohnung. Mein Mann soll entscheiden. Morgen früh können Sie dann die übrigen Kleider wieder abholen lassen.”

„Sehr wohl, gnädige Frau.”

Wilhelmine Wanderbild reichte ihre Visitenkarte hinüber.

„Und die Rechnung, gnädige Frau?”

Sie lächelte: „Die Rechnung legen Sie bei.”

*

Es war nachmittags fünf Uhr, als es an der Flurtür klingelte.

Wanderbild öffnete selbst.

Eine Dame stand vor der Türe. Neben ihr ein blondes, junges Mädchen mit einem roten Koffer.

„Kann ich die gnädige Frau sprechen?”

„Meine Frau ist nicht zu Hause,” bedauerte Wanderbild, „um was handelt es sich?”

„Ich bringe die Kleider, die die gnädige Frau bei uns ausgesucht hat.”

SUKNIA.

Wanderbild odłożył list na bok.

„Nie zapomnij,” powiedział, „idziemy dziś wieczorem do Wendinerów.”

Żona zaoponowała: „Ty możesz pójść. Ja nie idę. Nie mam co włożyć.”

Wanderbild był żonaty od dziesięciu lat.

Powiedział przeto tylko: „Szkoda. W takim razie pozostaniesz właśnie w domu.”

W dziesięć minut później przeszkoda została usunięta (Inf. **beheben**). Wilhelmina Wanderbildowa znalazła naraz radę.

„Idę teraz do Pauliny,” powiedziała.

„Naturalnie znowu do najdroższego sklepu.”

„Oczywista rzecz. Tylko wielkie firmy są przystępne.”

„Ale ja nie zapłacę ani feniga.”

„Nie masz też potrzeby tego robić,” uśmiechnęła się Wilhelmina. „Wyszukam sobie trzy suknie do wyboru, jedną z nich będę nosiła dziś wieczorem, a jutro rano odeślę z powrotem wszystkie trzy suknie z serdecznym podziękowaniem.”

„Sądzisz, że to się uda?”

„Na pewno.”

„Dobrze. Ale ja z tą całą historią nie chcę mieć nic wspólnego.”

*

Wilhelmina Wanderbildowa poszła do Pauliny.

„Szanowna pani życzy sobie?”

„Szukam sukni wieczorowej.”

„W jakiej cenie?”

„Może być najlepsza jaką pani ma,” powiedziała. „Mój mąż daje mi ją w podarunku.”

„Z przyjemnością, szanowna pani. Zaprezentuję pani nasze najnowsze modele.”

Manekiny biegały tam i z powrotem. Ciężkie jedwabie zmieniały się z powiewnymi cieniutkimi tiulami. Aksamity i koronki następowały po nich.

„Niech pani mi przyśle dziś około godziny piątej do mieszkania te trzy suknie do ściślejszego wyboru. Niech mój mąż zadecyduje. Jutro rano zaś będzie pani mogła znowu przysłać po pozostałe suknie.”

„Bardzo dobrze, proszę pani.”

Wilh. Wanderbildowa podała swoją wizytówkę.

„A rachunek, szanowna pani?”

Uśmiechnęła się. „Rachunek niech pani załączy.”

*

Była godzina piąta po południu, gdy zadzwoniono w drzwiach od sieni.

Wanderbild sam otworzył.

Jakaś pani stała przed drzwiami. Obok niej młoda dziewczyna, blondynka, z czerwoną walizą.

„Czy mogę się zobaczyć z szanowną panią?”

„Mojej żony nie ma w domu,” powiedział z ubolewaniem Wanderbild, „o co chodzi?”

„Przynoszę suknie, które szanowna pani wybrała u nas.”

„Ach so," nickte der Mann, „ich bin im Bilde. Legen Sie die Sachen einstweilen herein, meine Frau regelt die Angelegenheit morgen früh selbst."

Die Direktrice zögerte: „Da wäre noch eine kleine Formalität. Wir hatten noch nicht das Vergnügen, für Ihre Gattin arbeiten zu dürfen, und in solchen Fällen ist es bei uns üblich, dass bei der Auswahllieferung wenigstens ein Kleid bezahlt wird."

Wanderbild stand starr: „Wieso denn? Warum denn?"

„Der Betrag wird dann auf das Kleid verrechnet, das Sie behalten."

Da sagte Wanderbild: „Ja — aber meine Frau will doch gar keines behalten. Sie braucht doch nur ein Kleid für heute abends und hat mir ausdrücklich erklärt, dass sie Ihnen morgen früh alle drei Kleider mit bestem Dank zurücksenden will."

(Jo Hanns Rösler.)

„Ach tak," skinął głową mąż, „wiem, o co chodzi. Niech pani złoży tu chwilowo te rzeczy, moja żona sama załatwi tę sprawę jutro rano."

Dyrektorka zawahała się: „Jeszcze jedna mała formalność. Nie mieliśmy jeszcze przyjemności (móc) pracować dla pańskiej małżonki, a w takich wypadkach jest u nas w zwyczaju, że przy dostawie na wybór płaci się przynajmniej za jedną suknię."

Wanderbild stanął jak wryty (osłupiał): „Jakżeż to? Czemuż to?"

„Tę kwotę zalicza się potem na poczet sukni, którą państwo zatrzymają."

Wtedy Wanderbild powiedział: „Tak — ale przecież moja żona wcale nie chce żadnej zatrzymać. Ona przecież potrzebuje tylko jednej sukni na dziś wieczór i oświadczyła mi wyraźnie, że jutro rano odeśle państwu wszystkie trzy suknie z najserdeczniejszym podziękowaniem."

EIN GRAMMOPHON, DAS — BELLT.

Ein französischer Ingenieur ist auf die Idee gekommen, mit Hilfe eines Grammophons den... Wachhund zu ersetzen. Auf dem Apparat laufen Schallplatten ab, die Hundegebell wiedergeben.

Das Grammophon setzt sich durch einen automatischen Auslöser selbst in Tätigkeit und kann so reguliert werden, dass zum Beispiel jede halbe Stunde oder jede Stunde Hundegebell ertönt. Nach der Ansicht des Ingenieurs wird sich diese Erfindung besonders auf dem Land als sehr praktisch erweisen. Es wird möglich sein, Diebe, die des Nachts einsam gelegene Bauernhöfe zu plündern suchen, durch das plötzlich ertönende Hundegebell zu erschrecken und in die Flucht zu jagen. Die Einbrecher werden natürlich nicht wissen, dass es bloss eine Schallplatte mit Hundegebell ist, die sie in ihrer Tätigkeit stört, und kein bissiger Wachhund.

GRAMOFON, KTÓRY... SZCZEKA.

Pewien inżynier francuski wpadł na myśl, by przy pomocy gramofonu zastąpić... psa stróżującego. Na aparacie kręcą się (obiegają) płyty dźwiękowe, odtwarzające szczekanie psa.

Za pomocą automatycznego wyłącznika gramofon sam zostaje wprawiony w ruch i może być tak regulowany, że na przykład co pół godziny lub co godzinę rozlega się szczekanie psa. Zdaniem inżyniera wynalazek ten okaże się bardzo praktycznym szczególnie na wsi. Można będzie za pomocą nagle rozlegającego się szczekania psów spłoszyć i zmusić do ucieczki złodziejów, usiłujących plądrować nocą ustronnie położone zagrody chłopskie. Włamywacze nie będą naturalnie wiedzieli, że to tylko płyta gramofonowa z psim szczekaniem przeszkadza im w ich działalności, a nie żaden kąsający pies-stróż.

NICHT JEDER HONIG STAMMT VON BIENEN.

Die algerischen Araber bereiten einen vorzüglichen Honig aus dem Saft der Datteln. Sie wählen zu diesem Zweck die frühgereiften und ausserordentlich zuckerhaltigen Früchte aus. Auf aus Weidenruten geflochtenen Sieben aufgehäuft, entleeren die Früchte unter dem Druck des Eigengewichtes ihren Saft in untergestellte Gefässe, so dass nach spätestens sieben Tagen der Fruchtberg zusammengeschrumpft ist.

Der dickflüssige Sirup wandelt sich, nachdem er durch eine Schicht Palmenblätter filtriert, dann gekocht und abgeschäumt ist, zu einem goldschimmernden, wohlduftenden Honig.

NIE KAŻDY MIÓD POCHODZI OD PSZCZÓŁ.

Arabowie algerscy przyrządzają wyborny miód z soku daktyli. Wybierają w tym celu wcześnie dojrzałe owoce, zawierające nadzwyczaj dużo cukru. Nagromadzone na sitach, splecionych (Inf. **flechten**) z prętów wierzbowych, owoce te pod naciskiem własnego ciężaru wypróżniają swój sok do podstawionych naczyń, tak że najpóźniej po tygodniu góra owocowa jest skurczona.

Gęsty (zawiesisty) syrop, przefiltrowany przez warstwę liści palmowych, następnie przegotowany i odszumowany, przemienia się w miód o złocistym połysku i aromatycznym zapachu.

SPRICHWORT.

Viele Köpfe, viele Sinne.

PRZYSŁOWIE.

Co głowa, to rozum.

ROMANTIK DER LANDSTRASSE.

Drei Tage im Zigeunerlager.

Etliche Stunden schon versuchten wir auf der Strecke Triest — Venedig Autos aufzuhalten, aber ohne Erfolg . Die Jagd nach Autos gehört zu den wichtigsten und aufregendsten Geschäften des Wanderburschen. Denn es ist doch wirklich ein Unterschied, ob man auf Schusters Rappen fünfundzwanzig bis dreissig Kilometer mühselig im Tag zurücklegt oder zweihundert Kilometer oder noch mehr im Auto, bequem sitzend, absolviert. Doch wir hatten besonderes Pech. Alle Bemühungen, von einem Wagen mitgenommen zu werden, waren umsonst.

Endlich! Mein Kamerad und ich hatten uns mit Todesverachtung auf die Strasse gestellt, so dass der Fahrer vor der Wahl stand, entweder uns niederzufahren oder haltzumachen. Offenbar, um Unannehmlichkeiten zu ersparen, entschied er sich für das letztere. Es war ein Engländer, der sich mit seiner Frau auf einer Urlaubsreise durch Italien befand.

Als wir den freien Platz rückwärts im Wagen erblickten, sahen wir uns hoffnungsvoll an. Wir trugen unsere Bitte vor, und er wollte schon zustimmen, als ihn ein Blick seiner Frau traf, der nicht gerade vielversprechend war... Der Blick genügte! Er stotterte etwas für uns Unverständliches und den Hinweis auf unsere wunden Füsse beantwortete er mit Vollgas! Also wieder nichts!

Da es inzwischen schon zwei Uhr geworden war und die Sonne heiss brannte, ruhten wir uns ein wenig aus. Plötzlich sahen wir auf der Landstrasse einige Wagen auftauchen. Gleich auf den ersten Blick konnte man erkennen, dass es sich um eine Zigeunertruppe handelte. Begeistert meinte ich zu meinem Freund: „Du, das wäre etwas für uns. Vielleicht bekommen wir da etwas zum Essen und könnten das Zigeunerleben einmal richtig kennenlernen."

Gleich den ersten Wagen hielten wir auf und wurden auch mitgenommen. Und diese Zigeuner, die weder unsere Sprache kannten noch genügend Platz in ihrer Wohnung hatten, nahmen uns mit und behandelten uns drei Tage lang als ihre Gäste. Wir verstanden voneinander sehr wenig, denn in diesem Wagen konnte keiner Deutsch und unsere italienischen Sprachkenntnisse waren sehr mangelhaft. Aber unsere Sprache haben sie wohl nicht verstanden, doch das Gefühl, Hunger zu haben, kannten sie sehr wohl...

*

Im ersten Augenblick machte die Wagenwohnung einen merkwürdigen Eindruck. In der rückwärtigen Hälfte des Wagens befand sich der Schlafraum, vorne die Küche, Speisezimmer und Vorzimmer. Das Ganze war furchtbar armselig und primitiv eingerichtet, und darin lebten vier Erwachsene und zwei Kinder. Es war eine der vielen Zigeunertruppen, welche die Landstrassen Italiens bevölkern.

ROMANTYZM GOŚCIŃCA.

Trzy dni w obozie cygańskim.

Kilka godzin już próbowaliśmy na trasie Triest-Wenecja zatrzymać auta, lecz bezskutecznie. Polowanie na auta należy do najważniejszych i najbardziej emocjonujących zajęć wędrownego czeladnika. Bo przecież jest rzeczywiście różnica, czy się przebywa mozolnie piechotą (na szewskim koniu) dwadzieścia pięć do trzydziestu kilometrów dziennie — czy też odbywa się dwieście kilometrów lub jeszcze więcej w aucie, wygodnie siedząc. Ale mieliśmy szczególnego pecha. Wszystkie usiłowania, by nas zabrał jakiś wóz, były nadaremne.

Nareszcie! Mój towarzysz i ja ustawiliśmy się z pogardą śmierci na gościńcu, tak że kierowca był postawiony wobec wyboru: albo nas przejechać albo też zatrzymać się. Widocznie dla zaoszczędzenia sobie nieprzyjemności zdecydował się na to ostatnie. Był to Anglik, który znajdował się ze swoją żoną w podróży urlopowej po Italii.

Gdyśmy zobaczyli wolne miejsce z tyłu w wozie, spojrzeliśmy po sobie, pełni nadziei. Przedstawiliśmy naszą prośbę i on chciał się już zgodzić, gdy spotkał się ze spojrzeniem swojej żony, które było nie bardzo przychylne (wiele obiecujące)... Spojrzenie to wystarczyło! Wyjąkał coś dla nas niezrozumiałego, a gdyśmy wskazali na nasze zbolałe nogi, odpowiedział pełnym gazem! A więc znowu nic!

Ponieważ w międzyczasie nastała już godz. druga i słońce gorąco przypiekało, odpoczęliśmy sobie trochę Nagle ujrzeliśmy, że na gościńcu wynurza się kilka wozów. Już na pierwszy rzut oka można było poznać, że chodziło o gromadę cyganów. Zachwycony odezwałem się do mego przyjaciela: „Ty, to byłoby coś dla nas. Może dostaniemy tu coś do jedzenia i będziemy też mogli dokładnie poznać życie cygańskie."

Od razu pierwszy wóz zatrzymaliśmy i zostaliśmy też zabrani. I ci cyganie, którzy ani nie znali naszego języka ani nie mieli dostatecznie miejsca w swoim mieszkaniu, zabrali nas ze sobą i przez trzy dni traktowali nas jako swoich gości. Rozumieliśmy się nawzajem bardzo mało, bo w tym wozie nikt nie umiał po niemiecku, a nasza znajomość języka włoskiego była bardzo niedostateczna. Ale choć naszego języka nie rozumieli, to jednak uczucie głodowania znali bardzo dobrze...

*

W pierwszej chwili mieszkanie na wozie sprawiało osobliwe wrażenie. W tylnej połowie wozu znajdowała się sypialnia, z przodu kuchnia, jadalnia i przedpokój. Całość była urządzona strasznie nędznie i prymitywnie, a wewnątrz mieszkało czterech dorosłych i dwoje dzieci. Była to jedna z wielu gromad cygańskich, które zaludniają gościńce Włoch.

Die Landstrassen Italiens? Nein! Seit dem Mittelalter, als sie, wie man annimmt, zu Zehntausenden aus ihrer Urheimat Indien in die Welt strömten, beleben die Zigeuner die Strassen fast aller europäischen Länder. Nichts würde das dunkle Nomadenvolk hindern, sich irgendwo dauernd niederzulassen. Eines allein steht im Wege: sie haben keine Lust dazu.

Es hat nicht an Versuchen gefehlt, sie da und dort anzusiedeln und sie in eine Kultur einzupflanzen, manchmal war diesen Bemühungen auch ein Erfolg beschieden, aber im allgemeinen ist die Landstrasse ihre Heimat geblieben...

Unzählige Menschengeschlechter sind dahingegangen, haben aufgebaut und Erfahrungen gesammelt, aber die Zigeuner haben nichts von ihnen gelernt. Sie sind ewig an ihnen vorbeigewandert, ohne den geringsten Wunsch, den andern nachzueifern oder sich gar unter sie zu mischen.

Das Zigeunerleben bietet viele Rätsel, die der Aufklärung harren. Auch ihre weltliche Verfassung steht nicht eindeutig fest. Man hört wiederholt von einer Königswahl in diesem und jenem Land, wozu die Zigeuner aus nah und fern zusammenströmen. Gewisse Banden scheinen irgend einem Mann hohen Alters zu gehorchen, andere einem jungen Anführer.

Dass die Zigeuner beliebt sind, wird man gerade nicht behaupten können. Man misstraut ihnen und nicht mit Unrecht.

*

Die Gruppe, deren Gäste wir waren, bestand aus sechs Wagen und siebenundzwanzig Personen, die Kinder nicht mitgezählt. Die Leute leben vom Pferdehandel, Kartenaufschlagen, Aus-der-Hand-Lesen, Betteln und Gelegenheitsdiebstählen.

In unserem Wagen war Antonio. Er handelte mit Pferden. Dann waren zwei 26-jährige Frauen, die wie 40-jährige aussahen, und die 17-jährige Sonja.

Wie dieses Zigeunermädel zu dem romantischen russischen Namen kam, konnten wir nicht ergründen. Wäre Sonja zu einer Schönheitskonkurrenz gegangen, hätte sie sicherlich den ersten Preis bekommen. Ihre funkelnden Augen konnten mehr als die dicksten Bücher erzählen. Sie redeten eine Sprache, welche man zwar nicht hört, doch wohl jeder versteht, diese Redeweisen sind eben international.

Ihre Arbeit bestand darin, aus der Hand zu lesen. Das heisst, sie musste den Leuten eine glückliche Zukunft voraussagen, denn auch Zigeuner sind gute Psychologen und wissen, dass die Menschen ihre Zukunft immer so sehen wollen, wie sie sich's eben wünschen. Die Aufgabe der Kinder war, zu betteln und zu stehlen. Sie führten dies auch mit einer wahren Meisterschaft durch.

*

Drei Tage verlebten wir im Zigeunerlager. Hatten genug zu essen, konnten gratis schlafen und als Draufgabe wurde uns noch täglich aus der Hand die Zukunft gedeutet.

Gościńce Włoch? Nie! Od średniowiecza, gdy oni, jak się przypuszcza, dziesiątkami tysięcy podążyli (popłynęli) ze swojej praojczyzny Indii w świat, cyganie ożywiają gościńce prawie wszystkich krajów europejskich. Nic by nie przeszkodziło temu ciemnemu narodowi koczowniczemu osiedlić się gdziekolwiek na stałe. Jedno tylko staje na drodze: nie mają oni do tego ochoty.

Nie brak było prób osiedlania ich tu i owdzie oraz zaszczepiania ich do jakiejś kultury, niekiedy usiłowaniom tym towarzyszyło (było sądzone) też powodzenie, ale na ogół gościniec pozostał ich ojczyzną...

Niezliczone pokolenia ludzkie przewinęły się, budowały i gromadziły doświadczenia, ale cyganie niczego się od nich nie nauczyli. Wiecznie wędrowali obok nich bez najmniejszego życzenia naśladowania innych (starania dorównać innym) albo zgoła zmieszania się z nimi.

Życie cygańskie nastręcza wiele zagadek, które czekają na wyjaśnienie. Również ich ustrój świecki nie przedstawia się zupełnie jasno (jednoznacznie). Słyszy się nieraz o wyborach króla w tym czy innym kraju, przy czym cyganie tłumnie napływają z bliska i z daleka. Niektóre bandy zdają się słuchać jakiegoś męża w podeszłym wieku, inne zaś — jakiegoś młodego przywódcy.

Nie możnaby właściwie twierdzić, że cyganie są lubiani. Nie dowierza się im, i nie bez słuszności.

*

Grupa, której gośćmi byliśmy, składała się z sześciu wozów i dwudziestu siedmiu osób, nie wliczając dzieci. Ludzie ci żyją z handlu końmi, wróżenia z kart, wróżenia z ręki, żebractwa i dorywczych (okazyjnych) kradzieży.

W naszym wozie był Antonio. Handlował on końmi. Następnie były dwie dwudziestosześcioletnie kobiety, które wyglądały jak czterdziestoletnie, oraz siedemnastoletnia Sonia.

Skąd się wzięło u tej dziewczyny cygańskiej romantyczne imię rosyjskie, tego nie mogliśmy dociec. Gdyby Sonia stanęła do konkursu piękności, otrzymałaby z pewnością pierwszą nagrodę. Jej iskrzące się oczy umiały opowiedzieć więcej niż najgrubsze księgi. Mówiły one językiem, którego się wprawdzie nie słyszy, ale który każdy chyba rozumie, ten sposób mówienia jest właśnie międzynarodowy.

Jej praca polegała na tym, że wróżyła z ręki. To znaczy, że musiała przepowiadać ludziom szczęśliwą przyszłość, albowiem również cyganie są dobrymi psychologami i wiedzą, że ludzie zawsze chcą widzieć swoją przyszłość taką, jaką właśnie życzą sobie mieć ją. Zadaniem dzieci było żebrać i kraść. Wykonywali to też z prawdziwym mistrzostwem.

*

Trzy dni spędziliśmy w obozie cygańskim. Mieliśmy dosyć do jedzenia, mogliśmy spać gratisowo, a na dokładkę wróżono nam jeszcze codziennie z ręki przyszłość.

Schneller, als uns lieb war, waren die drei Tage vergangen. Da sich unsere Wege trennten, mussten wir abends Abschied nehmen. Mit schwerem Herzen zogen wir weiter.

Als wir schon ein grosses Stück Weges hinter uns hatten, hörten wir noch die wehmütigen Zigeunerweisen durch den Wald klingen...

Peter Walz.

Szybciej, niż nam się chciało, upłynęły te trzy dni. Ponieważ nasze drogi rozchodziły się, musieliśmy wieczorem pożegnać się. Z ciężkim sercem ruszyliśmy dalej.

Gdyśmy już mieli duży kawał drogi za sobą, słyszeliśmy jeszcze, jak smętne melodie cygańskie rozbrzmiewały po lesie...

(Piotr Walc).

EINE RÖMERSTADT IN JUGOSLAWIEN ENTDECKT.

Im Tal des Sirmio, in der Umgebung von Petrowatz, haben jugoslawische Archäologen die Trümmer der römischen Stadt Basiana freigelegt, die im ersten Jahrhundert nach Christi erbaut wurde und die lange Zeit der bedeutendste Handelsplatz dieser Gegend war.

Bisher wurden drei durch ihre Ausstattung auffallende Häuser zutage gefördert. In einem von diesen fand man die Wasserleitung noch in tadellosem Zustand. In einem anderen befanden sich die zum Beheizen der Badezimmer bestimmten Oefen vollständig erhalten; in einem dritten wurden wundervolle Mosaiken freigelegt, die den Boden in einer Ausdehnung von 40 Quadratmetern bedeckten.

MIASTO RZYMSKIE ODKRYTO W JUGOSŁAWII.

W dolinie Syrmii, w okolicach Petrowacu, archeolodzy jugłosłowiańscy odkopali ruiny rzymskiego miasta Basiana, które zostało zbudowane w pierwszym stuleciu po Nar. Chrystusa i przez długi czas było najważniejszym rynkiem handlowym tej okolicy.

Dotychczas wydobyto na światło dzienne trzy domy, które zadziwiają swoimi urządzeniami. W jednym z nich znaleziono wodociąg, będący jeszcze w doskonałym (tadellos, bez zarzutu) stanie. W drugim znajdowały się całkowicie zachowane piece, przeznaczone do ogrzewania łazienki; w trzecim domu odkopano przecudną mozaikę, pokrywającą podłogę na przestrzeni (rozciągłości) 40 metrów kwadratowych.

NAIV.

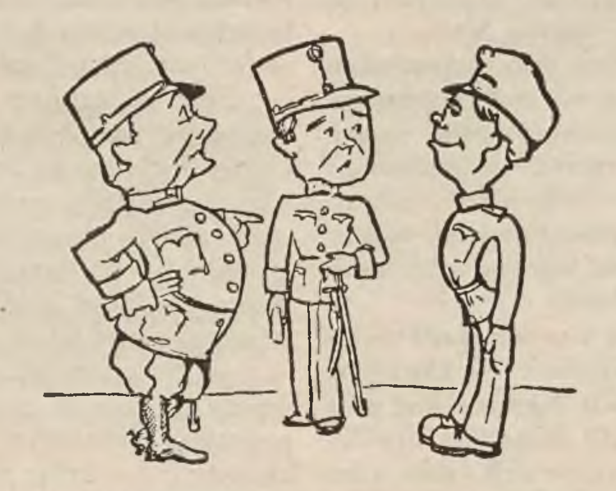
„Aber Lisa, was ist denn nur mit meinem Rasierpinsel geschehen? Der ist ja gar nicht mehr zu gebrauchen!"

„Das kann ich aber nicht verstehen, Ernst! Gestern, als ich unser Fensterbrett damit gestrichen habe, war er noch tadellos!"

NAIWNIE.

„Ależ, Lizo, co to się stało z moim pędzlem do golenia? Przecież wcale nie można go już używać!"

„Nie mogę jednak tego zrozumieć, Erneście! Wczoraj, gdy malowałam (Inf. streichen) nim parapet naszego okna, był on jeszcze bez zarzutu!"



MILITÄRISCH.

Major: „Haben Sie auch die Leute mit den Helden des Altertums bekannt gemacht?"

Leutnant: „Zu Befehl, Herr Major!"

Major: „Na, Huber, wer war Cäsar?"

Huber: „Handpferd beim zweiten Geschütz...!"

PO WOJSKOWEMU.

Major: „Czy pan też zaznajomił ludzi z bohaterami starożytności?"

Porucznik: „Wedle rozkazu, panie majorze!"

Major: „No, Huber, kto to był Cezar?"

Huber: „Koń podręczny przy drugim dziale...!"

(„Neue Illustr. Wochenschau", Wien.)

DER UNTERSCHIED.

Man las davon, dass Spekulanten —
Kaffee verbrannten,
dass sie in USA. mit Weizen —
Maschinen heizen
und, um den Preis zu halten, ohne viel Bedenken
nahrhafte gute Sachen in das Meer versenken.
Da sprach ein Herr: „Man kann berichten
sehr oft Geschichten,
die sind ein wenig mehr erfreulich.
Ich bemerkte neulich
am Heimweg abends einen Menschen bei der Brücke,
der warf von guter Wurst ins Wasser viele Stücke.
Die Würste waren nicht verdorben.
Ich hab' erworben
ja selbst ein Paar, und konnt' beim Speisen
als gut es preisen.
Das war ein Würstelmann, der seine gute Sachen
ins Wasser seines Kessels warf, sie heiss zu machen.

Josef Fr. Ofner.

RÓŻNICA.

Czytano o tym, że spekulanci —
kawę spalali,
że w Ameryce pszenicą —
maszyny opalają
i, dla utrzymania ceny, bez wielkich skrupułów (namysłu)
pożywne, dobre rzeczy zatapiają w morzu.
Rzekł wtedy pewien pan: „Można opowiadać
bardzo często historie,
które są trochę bardziej pocieszające.
Zauważyłem niedawno, wracając do domu wieczorem,
jakiegoś człowieka przy moście, który rzucał do wody
dużo kawałów dobrej kiełbasy.
Kiełbaski nie były zepsute.
Nabyłem (Inf. **erwerben**)
też sam parę, i mogłem przy zajadaniu
chwalić je jako dobre.
Był to kiełbaśnik, który swoje dobre rzeczy wrzucał
do wody swego kociołka, by je zagrzać.

KÖNIG GUSTAV VON SCHWEDEN SCHENKT EINEM SCHULKNABEN SEINE UHR.

Auf der Rückkehr von Nizza in seine Heimat machte König Gustav von Schweden kürzlich auch einen Abstecher nach Paris, um dort im strengsten Inkognito einige Ferientage zu verbringen. In der Seinestadt unternahm der Monarch weite Spaziergänge, bei denen er das Treiben der Leute beobachtete.

Da schlenderten zwei Schulknaben, die sich beim Fussballspiel vergnügt hatten, durch die Strassen. Mit schlechtem Gewissen eilten sie heim, da sie allzulange fortgeblieben waren. Beim Nachhauseweg trafen sie einen grossen, sehr elegant gekleideten, älteren Herrn. Der eine von ihnen fragte ihn, wie spät es sei. Als der Herr antwortete, es wäre 13.30 Uhr, erschrak der Junge und erklärte, er werde zu Hause wegen seiner Verspätung mit einem Donnerwetter empfangen werden.

Der fremde Herr nahm seine Uhr und gab sie dem Knaben mit den Worten: „Behalte sie, damit du besser die Zeit im Kopf hast. Dein Vater wird dich hoffentlich nicht schelten, wenn du ihm sagst, dass die Uhr ein Geschenk des Königs von Schweden ist."

KRÓL SZWEDZKI GUSTAW OBDARZA UCZNIA SWOIM ZEGARKIEM.

W drodze powrotnej z Nicei do swojej ojczyzny król szwedzki Gustaw zrobił niedawno również wycieczkę do Paryża, ażeby spędzić tam kilka wolnych dni w najściślejszym inkognito. W mieście nadsekwańskim monarcha przedsiębrał dalekie spacery, podczas których obserwował ożywiony ruch ludzi.

Oto wałęsali się po ulicach dwaj uczniowie, którzy mile spędzili czas przy grze w piłkę nożną. Z niespokojnym sumieniem śpieszyli do domu, bo zbyt długo byli nieobecni. W drodze do domu spotkali jakiegoś wysokiego, bardzo elegancko odzianego starszego pana. Jeden z nich zapytał go, która godzina. Gdy ten pan odpowiedział, że jest wpół do drugiej, chłopiec się zląkł (Inf. **erschrecken**) i oświadczył, że za swoje opóźnienie będzie przywitany w domu wielką burą.

Obcy pan wyjął swój zegarek i dał go chłopcu z tymi słowami: „Zatrzymaj go, ażebyś lepiej znał czas. Twój ojciec prawdopodobnie nie złaje ciebie, jeżeli mu powiesz, że ten zegarek jest podarunkiem króla Szwecji."

ROZPOWSZECHNIAJCIE „ECHO OBCOJĘZYCZNE!"

BERECHTIGTE FRAGE.

„Wie alt bist du denn, Kleiner?" fragte der freundliche alte Mann.

„Fünf Jahre!"

„Fünf? Und du bist noch nicht einmal so gross wie mein Regenschirm!"

Der kleine Mann ist erstaunt: „Wie alt ist denn Ihr Regenschirm?"

USPRAWIEDLIWIONE PYTANIE.

„Ileż to lat masz, mały?" spytał uprzejmy staruszek.

„Pięć lat!"

„Pięć? A nie jesteś nawet taki duży jak mój parasol!"

Mały człowieczek jest zdumiony: „A ile lat ma pański parasol?"

DER BEGRÜNDER DES EISHANDELS.

Der erste, der das in der warmen Jahreszeit auftretende Bedürfnis nach kühlenden Getränken industriell auszuwerten verstand und den Eishandel organisierte, soll der Amerikaner Tudor gewesen sein, der im Jahre 1805 in Boston ein Schiff ausrüstete, um von Labrador Natureis nach Martinique zu transportieren.

Nicht lange danach war in den Vereinigten Staaten ein regelmässiger Handelsverkehr im Sommereis eingerichtet. und 1833 begann der geschäftstüchtige amerikanische Reeder Eis nach Indien zu verschicken. Lange Zeit beherrschte dann Amerika den Eismarkt der Welt, bis die Gefrieranlagen eine neue Quelle der Eisversorgung erschlossen, wodurch das amerikanische Monopol durchbrochen wurde.

JÄGERLATEIN.

Am Stammtisch wurden wieder einmal Hunde-Geschichten erzählt, und jeder suchte den anderen mit wunderbaren Beispielen der Intelligenz seines Hundes zu übertrumpfen.

„Ist alles nichts," sagte nach einer Weile der alte Oberförster. „Stellen Sie sich vor, einmal brannte es in der alten Försterei. Mit Müh und Not gelang es mir und meiner Familie, uns zu retten. Plötzlich stürzte Karo zurück in das brennende Haus. In wenigen Augenblicken ist er zurück und — was glauben Sie wohl, was er im Maul hält? Die Feuerversicherungs-Polizze, sorgfältig in ein feuchtes Handtuch eingeschlagen!"

SEGEN DER TECHNIK.

Maxl, der Sohn des Schriftstellers, kommt ins Arbeitszimmer seines Vaters gelaufen.

„Sag', Papa, wieviel Durchschläge kann man auf deiner Schreibmaschine machen?"

„Elf bis zwölf!" sagte der Vater.

„Fein!" freut sich Maxl und spannt zehn Blätter ein. „Der Herr Lehrer hat mir nämlich befohlen, bis morgen zehnmal abzuschreiben: ‚Ich soll in der Schule nicht schwätzen'."

GEMEINSAMER WUNSCH.

Der Käufer kam zu früher Morgenstunde in ein Autogeschäft: „Ich möchte gern ein paar ganz zuverlässige gebrauchte Wagen sehen!"

„Das möchte ich auch gern!" sagte der Autohändler.

DIE AUFMERKSAME ZUHÖRERIN.

Rednerin: „Mein Vortrag ist beendet. Ich bin nun gern bereit, jede an mich gerichtete Frage zu beantworten."

Stimme aus dem Publikum: „Oh, bitte, wo haben Sie denn dieses Gedicht von einem Hut gekauft?"

ZAŁOŻYCIEL HANDLU LODAMI.

Pierwszy, kto umiał wykorzystać pod względem przemysłowym występującą w ciepłej porze roku potrzebę napojów chłodzących i zorganizował handel lodami, był podobno Amerykanin Tudor, który w roku 1805 wyekwipował w Bostonie okręt dla transportowania lodu naturalnego z Labradoru na Martynikę.

Wkrótce potem stworzono w Stanach Zjednoczonych regularny handel (ruch handlowy) lodem letnim, a w roku 1833 obrotny armator amerykański zaczął wysyłać lód do Indii. Przez długi czas potem Ameryka panowała nad rynkiem lodowym świata, aż maszyny oziębiające otworzyły nowe źródło zaopatrywania w lód, przez co monopol amerykański został przełamany.

BLAGA MYŚLIWSKA.

Przy stole dla stałych gości znowu opowiadano historie o psach, i każdy starał się prześcignąć drugiego zadziwiającymi przykładami pojętności swego psa.

„To wszystko nic," powiedział po pewnej chwili stary nadleśniczy. „Wyobraźcie sobie, pewnego razu paliło się w starej leśniczówce. Z wielkim trudem udało mi się z rodziną wyratować się. Nagle Karo wpadł z powrotem do płonącego domu. Po paru chwilach wraca i — cóż myślicie, co on trzyma w pysku? Polisę ubezpieczeniową od ognia, starannie zawiniętą w mokry ręcznik!"

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO TECHNIKI.

Maksio, syn pisarza, wbiega do gabinetu (pracowni) swego ojca.

„Powiedz, tatusiu, ile kopij można odbić na twojej maszynie do pisania?"

„Jedenaście do dwunastu!" powiedział ojciec.

„Świetnie!" cieszy się Maksio i zakłada dziesięć kartek. „Pan nauczyciel kazał mi mianowicie przepisać do jutra dziesięć razy: „Nie powinienem w szkole gadać."

WSPÓLNE ŻYCZENIE.

Kupujący przyszedł o wczesnej godzinie rannej do sklepu samochodów: „Chciałbym zobaczyć parę zupełnie niezawodnych używanych wozów!"

„Ja też chciałbym!" powiedział kupiec samochodowy.

UWAŻNA SŁUCHACZKA.

Mówczyni: „Mój odczyt jest skończony. Jestem teraz chętnie gotowa odpowiedzieć na każde skierowane do mnie pytanie."

Głos spośród publiczności: „O, proszę, gdzież pani kupiła ten prześliczny kapelusz (jak poemat)?"

Handelskorrespondenz

BETREFFS GÜTERVERKEHR AUF DER EISENBAHN.

I.

Vermuteter Verlust des Gutes.

Trier, den 30. Juni 1937.

An die Güterabfertigungsstelle,
Trier.

Die in dem beiliegenden Frachtbrief verzeichneten Güter:

5 Kisten Kolonialwaren

sind bis heute, 30 Tage nach Ablauf der Lieferfrist, hier nicht angekommen.

Wir ersuchen daher um Anweisung des Betrages laut beigefügter Original-Rechnung RM. 240.—
zuzüglich Frachtkosten „ 17.50

Zusammen: RM. 257.50

Hochachtend
(—) A. Werner und Komp.

Anlagen: 1 Frachtbrief, 1 Faktura.

II.

Wiederaufgefundenes Gut.

Trier, den 2. Juli 1937.

An die Güterabfertigungsstelle,
Trier.

Ihre gefl. Zuschrift vom 1. ds. Mts. über Wiederauffindung der mit Frachtbrief vom 20. Mai in Koblenz abgesandten

5 Kisten Kolonialwaren

haben wir empfangen.

Das wiederaufgefundene Gut nehmen wir, da es jetzt an Wert für uns verloren hat, für 120 RM. statt für 240 RM. an, andernfalls wir es der Bahn zur freier Verfügung zu stellen genötigt sind.

Hochachtungsvoll
(—) A. Werner u. Komp.

Korespondencja handlowa

W SPRAWIE RUCHU TOWAROWEGO NA KOLEI.

I.

Domniemana utrata towaru

Trewir, dn. 30 czerwca 1937 r.

Do Ekspedycji Towarowej Kolei
w Trewirze.

Wyszczególnione w załączonym frachcie towary:

5 skrzyń towarów kolonialnych —

do dziś dnia, 30 dni po upływie terminu dostawy, nie przybyły tu.

Prosimy przeto o przekazanie kwoty według załączonego oryginału rachunku RM. 240.—
łącznie z kosztami przewozu i ładunku „ 17.50

Razem: RM 257.50

Z poważaniem
(—) A. Werner i S-ka.

Załączniki: 1 fracht, 1 faktura.

II.

Odnaleziony towar.

Trewir, dn. 2 lipca 1937 r.

Do Ekspedycji Towarowej Kolei
w Trewirze.

Otrzymaliśmy c. pismo WPanów z dn. 1-go b.m. o odnalezieniu

5 skrzyń towarów kolonialnych,

wysłanych za frachtem (listem przewozowym) z dn. 20-go maja w Koblencji.

Odnaleziony towar przyjmujemy za 120 RM. zamiast 240 RM., ponieważ teraz stracił on dla nas na wartości, — w przeciwnym zaś razie będziemy zmuszeni postawić go do dyspozycji (swobodnej) kolei.

Z poważaniem
(—) A. Werner i S-ka.

ALIBI.

Schulze wird wegen einer ungeklärten Angelegenheit auf der Polizei vernommen. Fragt der Kommissar: „Wo waren Sie am 19. November, um elf Uhr nachts?"

Antwortet Schulze: „Wo werde ich schon gewesen sein, Herr Kommissär? Im Bett! Mit dem einen Aug' habe ich auf die Uhr und mit dem anderen auf den Kalender gesehen!"

SOMMER 1937.

„Fahren Sie dieses Jahr auf Urlaub?"
„Nein, ich kann nicht, wegen der Arbeit."
„Haben Sie so viel zu tun?"
„Nein, so wenig."

ALIBI.

Schulze jest przesłuchiwany w policji w pewnej niewyjaśnionej sprawie. Komisarz pyta: „Gdzie pan był w dniu 19-go listopada, o godzinie 11-ej wieczór?"

Schulze odpowiada: „A gdzieżbym miał być, panie komisarzu? W łóżku! Jednym okiem patrzyłem na zegar, a drugim na kalendarz!"

LATO 1937 R.

„Czy wyjeżdża pan w tym roku na urlop?"
„Nie, nie mogę, z powodu pracy."
„Ma pan tak dużo do roboty?"
„Nie, tak mało."

GLÜCKLICHE MBANGO-NEGER.

In Portugiesisch-Angola hat man einen bisher kaum bekannten Volksstamm, die Mbango-Neger, entdeckt, die sich durch eine Eigentümlichkeit vor allen anderen Menschen auszeichnen: Sie kennen keinen Schnupfen.

Gegenwärtig befinden sich einige Mbango-Neger in London; dort werden sie untersucht, und die Wissenschaftler hoffen, in dem Negerblut einen Stoff zu entdecken, der gegen Schnupfen immunisiert.

SZCZĘŚLIWI MURZYNI MBANGO.

W portugalskiej Angoli (Afryka) odkryto ledwo znane dotychczas plemię Murzynów Mbango, którzy wyróżniają się wśród wszystkich innych ludzi jedną osobliwością: nie znają oni kataru.

Obecnie kilku Murzynów Mbango przebywa w Londynie; tam bada się ich, i naukowcy mają nadzieję, że wykryją w krwi murzyńskiej substancję, która uodparnia przeciwko katarowi.

EIN MUSIKINSTRUMENT AUS PRÄHISTORISCHEN KNOCHEN.

Ein Einwohner von Nebraska, Henry Reider, ein Angestellter des dortigen Universitätsmuseums, hat aus den Knochen eines prähistorischen Nashorns, das in der Nähe der Stadt Nebraska gefunden wurde, ein Musikinstrument gebaut. Er nennt dieses Instrument „Bonaphon". Es sieht ungefähr aus wie ein Xylophon und hat zwei vollständige Oktaven, eine in Dur und eine in Moll.

INSTRUMENT MUZYCZNY Z KOŚCI PRZEDHISTORYCZNYCH.

Mieszkaniec Nebraski (USA) Henryk Reider, urzędnik tamtejszego muzeum uniwersyteckiego, sporządził instrument muzyczny z kości przedhistorycznego nosorożca, znalezionego w pobliżu miasta Nebraska. Nazywa on ten instrument „bonafonem". Wygląda to mniej więcej jak ksylofon i ma dwie pełne oktawy, jedną na „dur" i jedną na „moll".

UNFALLVERSICHERUNG.

„Fahren Sie Motorrad?"
„Nein."
„Haben Sie ein Fahrrad?"
„Nein."
„Besitzen Sie ein Auto?"
„Auch das nicht."
„Dann, mein Herr, können wir Sie leider nicht versichern, für Fussgänger ist das Risiko heute viel zu gross."

UBEZPIECZENIE OD WYPADKÓW.

„Czy jeździ pan na motocyklu?"
„Nie."
„Czy ma pan rower?"
„Nie."
„Czy posiada pan auto?"
„I tego nie."
„W takim razie, mój panie, nie możemy pana, niestety, ubezpieczyć, dla pieszych ryzyko jest dzisiaj zbyt wielkie."

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na głos**, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

Głosy Czytelników „Echa Obcojęzycznego":

„...Pismo WPanów dało mi bardzo dużo. Zawsze przeto będę się o nim wyrażał z wielkim uznaniem..."

Janusz Wojciechowski, Płońsk.

„Uważam, że ‚Echo Obcojęzyczne' jest dobrze redagowane i nadaje się do łatwego powtórzenia obcego języka i do rozszerzenia zapasu słówek i zwrotów oraz do poznania osobliwości danego języka..."

Dr. Maria Kwaskowska, Wilno.

„...Bardzo dużo skorzystałem z tego czasopisma w życiu codziennym..."

Władysław Kossok, Mikołów, G. Śl.

„Z czasopisma ‚Echo Obcojęzyczne' jestem niezmiernie zadowolony i z przyjemnością czytam je, ucząc się zarazem. Jest to pismo naprawdę godne uznania..."

Edward Łoziczonok, Rzesza k. Wilna.

„...mam zaszczyt zaznaczyć, że z czasopisma tego odniosłem duże korzyści i zawsze będę je polecał swoim znajomym."

Bronisław Szewczyk, Wieluń.

„Pismo to jest bardzo zajmujące i zawiera dużo ciekawych rzeczy..."

G. Zimmerówna, Stara-Wieś, p. Pszczyna.

„Muszę zaznaczyć, że pismo jest prowadzone bardzo umiejętnie i że dla wprawy w języku obcym może oddać duże usługi..."

Dr. Wanda Szczawińska, Warszawa.

„Za dotychczasowe korzyści, jakie osiągnąłem przy pomocy ‚Echa Obcojęzycznego' bardzo dziękuję."

Al. Kaczorowski, Inowrocław.

JEDYNIE STAŁA REGULARNA LEKTURA „ECHA OBCOJĘZYCZNEGO" PROWADZI DO CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA OBCEGO JĘZYKA.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56.* Należność poczt. opłac. ryczałtem.